

Finał Zagłady w Sokolach

W miasteczku Sokoły, powiat Wysokie Mazowieckie, które liczyło przed Zagładą do 2 XI 1942, dnia w którym wywieziono Żydów do Treblinki, ponad 2000 osób, po wyzwoleniu naszych terenów przez Armię Czerwoną pozostało przy życiu około 30 osób.

17 lutego 1945 resztką Żydów pozostałych przy życiu otrzymała ostatni cios z rąk polskiej bandy faszystowskiej, który położył kres żydowskiej egzystencji w Sokolach, ostatni akt Zagłady rozegrał się w następujący sposób:

W sobotę 17 lutego 1945 o siódmej wieczorem, w żydowskim mieszkaniu, które sowiecki pułkownik Dobrożyn oddał 10 dni wcześniej, zanim opuścił miasteczko, trzem rodzinom ocalałych Żydów, zebrało się 18-20 osób. Grali w karty, starsi ludzie rozmawiali o ciekawych aktualnych sprawach, kilka kobiet zajmowało się w kuchni przyrządzaniem placków ziemniaczanych. Po pierwsze było to przyjęcie na cześć nowego pomieszczenia, po drugie święcili przybycie z obozu nowej mieszkanki, Basi Wajnsztajn i młodzieńca z Sokół, Dawida Kaszczewskiego, również przybyłego z niemieckiego obozu. W kuchni jeszcze stały kobiety i rozmawiały o inżynierze żydowskim, Dawidzie Żółtym, który odprowadził znajdującą się u niego pannę Gryczak.

Nagle wieczorem otwierają się drzwi kuchenne i wkracza wąsaty Polak w mundurze, w jego rękach broń automatyczna, z której od razu zaczął strzelać. Od razu padł młody inżynier żydowski Dawid Żółty i dziewczyna, która wróciła z obozu, Basia Wajnsztajn, stojąca z jedzeniem w ręku koło pieca na którym smażyły się placki. Padła też czteroletnia sierota, ładna i miła Tolka Żytawer. Zaczął się gwałt, krzyk, panika i zamieszanie. Bandyta uśmiechnął się pod wąsem słodko i w przyjaznym tonie zawołał: Cicho! Cicho! Nie krzyczcie! (po polsku A.S.) I dalej strzelał z automatu do przestraszonych Żydów. Automat zaciął się i dzięki temu części zebranych udało się uciec przez ono i przez frontowe drzwi, przy których na szczęście nie było straży, w ten sposób uratowali się od śmierci. Kilku z nich schowało się pod łózkami. Lampa spadła ze stołu, nafta (gazolina) rozlała się na podłogę i zapaliła się. Inni bandyci weszli do drugiego pokoju, spostrzegli kilku Żydów schowanych pod łózkami i zastrzelili jeszcze dwóch Żydów, dwudziestoletniego młodzieńca nazwiskiem Litwak Szpaj i Dawida Kaszczewskiego, liczącego 28 lat, który wrócił nie tak dawno niemieckiego obozu. Dwudziestodwuletnia Szajna Olszak, która z krzykiem przedarła się między dwoma strzelającymi bandytami, wyleciała na dwór, ale niestety tam została zastrzelona przez bandytów, którzy strzegli tylnych drzwi. Bandyci wykonując ten bestialski mord pokryli sobie koszty podróży: zdjęli lepsze buty z trupów ofiar, zgrabili lepsze mienie z szaf i z łóżek i przygotowali się do wyjścia. Wówczas do domu wszedł niespodziewanie trzynastoletni Szyjke Litwak. Bandyci spytali go: „Do kogo?” „Do brata” (po polsku A.S.) - odpowiedział chłopiec. Bandyta strzelił mu kulą w twarz. Chłopiec złapał się rękami za głowę i krzyknął: „Oj!” Bandyta krzyknął: „Jeszcze żyjesz?” i wystrzelił drugi nabój. Chłopiec padł trupem. Rezultat mordu: zamordowano sześciu, a siódma ofiara, Dawid Kaszczewski, została ciężko ranna. Krzyczał: „Żydzi, ratujcie!”. Posłano go samochodem do Białegostoku, tam męczył się dwa dni aż zmarł w końcu będąc całkiem przytomnym do ostatniej chwili.

Ot ten polityczny, faszystowski i bestialski mord głowy i serca naszej żydowskiej społeczności w miasteczku, doprowadził do tego, że nasza resztką Żydów, którzy przeżyli, musiała opuścić siedzibę. Przenieśliśmy się tymczasowo do Białegostoku. Niestety również tutaj żyliśmy w ciągłym strachu z powodu częstych napadów morderczych na Żydów w

Białymstoku. Rozeszła się pogłoska, że przygotowuje się powstanie i masowy pogrom Żydów.

Chcę tutaj zaprezentować krótko opis siedmiu ofiar mordy w Sokołach.

1. Inżynier Dawid Żółty, urodzony w 1909 roku, w młodości odebrał wychowanie religijne. W wieku 17-18 lat zaczął studiować eksternistycznie. W ciągu dwóch lat przeszedł cały kurs gimnazjalny i zdał maturę. Przez rok studiował na fakultecie prawa w Wilnie, potem na Politechnice w Gdańsku, po tym jak otrzymał pół-doktoratu wstąpił na Politechnikę Warszawską, tam ukończył studia jako inżynier. Znał znakomicie język polski i niemiecki, odznaczał się wysoką inteligencją, rozsądkiem, zajmowały go problemy polityczne, socjalne i kulturalne, ponadto cieszył się głębokim szacunkiem zarówno wśród Żydów jak i chrześcijan. Władza polska i rosyjska zachwycała się jego zdolnością przemowy. Oprócz tego miał gorące żydowskie serce i odczuwał głęboko ból tragicznej sytuacji żydowskiego społeczeństwa. W ogóle przeważało u niego dobro ogółu nad własnym interesem. Gdy ktokolwiek był w kłopotcie, albo miał problemy, zaraz zwracał się do Dawida o poradę lub interwencję, a Dawid zawsze był gotów wspomóc radą i czynem, pomagał każdemu według własnych możliwości. Był skromny, choć znał swoją wartość, nigdy nie wywyższał się ani nie przechwalał i był z każdym za pan brat. Rozmawiał z każdym uprzejmie i miał głębokie poczucie demokracji. Interesował się szczerze każdym cierpieniem i troską bliźniego. Odznaczał się niezwykłą uczciwością, nigdy nie próbował wyzyskiwać troski innych ludzi. Godne podziwu było także jego umiłowanie prawdy, jedna z jego charakterystycznych cech, nienawidził oszustwa, kłamstwa, pochlebstwa. Gdy wiedział, że ktoś krzywdzi ludzi, nawet jeżeli był to jego najlepszy przyjaciel, mówił mu prawdę w oczy. Wszystko oceniał według etyki żydowskiej, która potępia fałsz i pochlebstwo. Dawid dumny był ze swego żydostwa, z żydowskiej moralności, geniuszu żydowskiego, nienawidził uniżoności Żydów w stosunku do „panów” i nawet w stosunku do wyższych urzędników. Wierzył głęboko w wyzwolenie narodu żydowskiego, wierzył, że naród żydowski zmartwychwstanie po wojnie ze wzorowym porządkiem państwowym w Palestynie na dwóch brzegach Jordanu, według wizji Kabotyńskiego. Jego oddanie dla starej matki także było wzorowe. Przez 22 miesiące przebywając wraz z matką w pieczarze w lesie wystrzegał się jedzenia niekoszernych potraw i przestrzegał szabatu, aby nie martwić matki, która była bardzo pobożna. Aby jej nie dostarczać niepotrzebnych zmartwień, jadł tylko nie do syta kartofle i chleb, wołał cierpieć głód niż zasmucić matkę.

Również po wyzwoleniu z piekła hitlerowskiego przez całe 6 miesięcy nie skosztował mięsa ani słoniny, nie palił papierosów w sobotę, wszystko aby nie martwić matki. Kilka razy zaproponowano mu posadę inżyniera, mógł robić karierę i żyć dobrze, ale odrzucił wszystkie propozycje, aby nie zostawić matki słabej i chorej samej w obcych rękach. Zawsze wiernie i z oddaniem dbał o słabą, chorowitą matkę i nie dał jej wykonywać żadnej pracy, która byłaby ponad jej siły. Popierał ją moralnie, pocieszał ją gdy rozpacziała po stracie męża i starszego syna Chaimka i córki Rikl, którzy zginęli tragiczną śmiercią dwa lata wcześniej, mąż i syn zamordowani przez bandytów polskich. Wzorowa była jego punktualność i staranie, aby każde zadanie wykonać jak najlepiej.

Dawid żałował, że nasi bracia Żydzi tak mało nauczyli się i tak szybko zapomnieli tę straszną katastrofę świata i żydowskie piekło. Nie pamiętali, że całe nasze kapitały, zebrane w ciągu kilku pokoleń mienie, znikły razem z naszymi najdroższymi a najlepsi koledzy i sąsiedzi w czasie niedoli stali się naszymi wrogami a nawet mordercami. Ludzie zapomnieli to wszystko i spieszyli tworzyć nowe kapitały i mienie, chociaż powinni pamiętać, że nie jest to ich dom i że znajdują się w kraterze wybuchającego wulkanu. Nasze życie i mienie znajduje się w

ciągłym niebezpieczeństwie, wojna jeszcze się nie skończyła i nikt nie wie, co czeka go jutro. Nasz jedyny cel, to zemsta na naszych wrogach za przelaną krew naszych najdroższych. Dawid mówił: Nie jesteśmy lepsi od poległych męczenników, zamordowanych przez hitlerowskich i polskich faszystowskich morderców. Jeżeli los zostawił nas przy życiu, trzeba to wykorzystać i zemścić się, nie wolno odpoczywać, trzeba zebrać wszystkie środki i znaleźć mordercze bandy AK i NSZ.

Przez tragiczną śmierć Dawida straciliśmy nie tylko koronę naszego społeczeństwa, ale całą głowę, ze swoimi talentami mógłby być przewodnikiem nie tylko Żydów w Sokołach, ale również w Białymstoku.

2. Chaim Tuja Litwak, ojciec dwóch braci zamordowanych w tragiczny sposób, Szamaja i Szyjke Litwaków, uważał się do teraz za najszcześliwszego wśród Żydów miasteczka. Udało mu się uratować całą rodzinę z hitlerowskiego piekła. Teraz, po tragedii, był całkiem załamany, stracił w ciągu jednego dnia dwoje udanych dzieci. Obydwaj zdolni, dobrzy, byli prawdziwym skarbem nie tylko ojca, ale całej naszej społeczności żydowskiej w Sokołach. Starszy brat, Szamaj, miał 20 lat. Skończył szkołę powszechną, otrzymał również wychowanie religijne. Był dobrze rozwinięty fizycznie, miał zdolności techniczne i dobre serce. Odznaczał się dobrym charakterem, pomagał komu tylko mógł, nigdy nikogo nie obraził, współczuł cierpiącym bliźnim. W ostatnim czasie pomagał ojcu w kuźni, dbał o bydło, ojciec naradzał się z nim w każdej sprawie.

3. Młodszy brat, Szyjke, miał 13 lat, przed Zagładą ukończył trzy klasy szkoły powszechnej. Był dobrze rozwinięty fizycznie, rozumny, zawsze w dobrym humorze.

4. Pani Szajna Olszak, 22-letnia, była z zawodu krawcową o dużych zdolnościach, szczególnie wyróżniała się w szydełkowaniu i haftowaniu, które zwykle wykonywała cudownie, miała złote ręce do wszystkich robótek ręcznych. Zwykła pracować bez przerwy nie siadając nawet na minutę. Była oddaną żoną i dobrą matką dla sieroty Tolki. Głowa domu, który był zawsze otwarty dla znajomych i przyjezdnych, wszyscy żołnierze żydowscy ze szpitala wojskowego w Sokołach jedli u niej obiad. Nikt nie wyszedł z jej domu bez podarunku lub posiłku na drogę.

5. Tolke, czteroletnia sierota, była dzieckiem cudownym. Do wszystkich odnosiła się ufnie, tuliła się i zarzucała śliczne rączki na szyję. Każde serce radowało się na jej widok. Jej rodzice zginęli również tragicznie z rąk polskich bandytów. Trup ślicznej, niewinnej, czteroletniej dziewczynki leżał z otwartymi oczami, jak gdyby wyrażając protest przeciwko bestialskiemu mordercom. Jak można było nie mieć sumienia i zabić taką małą, niewinną dziewczynkę?

6. Dwudziestoletnia Basia Wajnsztajn pochodziła z bogatego domu. Była buchalterką. Przeszła przez wszystkie piekła, niebezpieczeństwa, strach, męki, głód, wędrówki aż ocalała i wyszła żywa z hitlerowskiego piekła. W końcu przybyła do Sokół mając nadzieję, że znajdzie tutaj bezpieczny schron. Nie zdążyła rozejrzeć się w Sokołach i spotkała ją tragiczna śmierć z rąk zabójców z AK.

7. Dawid Kaszczewski miał 28 lat, czapnik z zawodu. Pochodził z bogatego domu, przed wojną służył w wojsku polskim. Przed Zagładą miał kilkuletni romans z dziewczyną z Sokół, krawcową, który trwał aż do wojny. 27 miesięcy żył między życiem a śmiercią, dwa razy już w drodze na egzekucję uratował się cudem. Raz był wieziony do Majdanka, tam zamienili mu

śmierć na obóz koncentracyjny. W końcu, w czasie likwidacji tamtego obozu, wyprowadzono Kaszczewskiego razem ze wszystkimi Żydami do lasu na zastrzelenie, Kaszczewskiemu udało się uciec pod gradem kul, udało mu się wrócić do rodzinnego miasteczka, tam był szczęśliwy, że został przy życiu i że jego dom rodzinny był nienaruszony. Znalazł dwie maszyny do szycia i towar przechowany, miał nadzieję, że pomogą mu urządzić się na nowo.

Nie zdążył rozpocząć nowego życia a ręce morderców położyły kres jego nadziejom i życiu. Nie zdarzyły się już cuda. Dawid Kaszczewski przeżył jeszcze dwa dni w strasznych mękach aż zwrócił duszę Bogu. Pierwszego dnia prosił jeszcze morderców: „Ratujcie mnie”, ale drugiego dnia prosił już tylko o szybki koniec, bo nie mógł znieść męki konania. Aż do ostatniej chwili był całkiem przytomny, wiedział, że śmierci jest bliska i że przyszedł kres na wszystkie jego nadzieje radości i szczęścia.

Protokolant: M. Majik

Zeznający: M. Majik